

R / S Z

MAGAZYN
RYNKU I SZTUKI

 RYNEK
i SZTUKA
www.rynekisztuka.pl



№ 3 Październik 2018

cena: 50 zł (w tym 8 % VAT)

www.rynekisztuka.pl

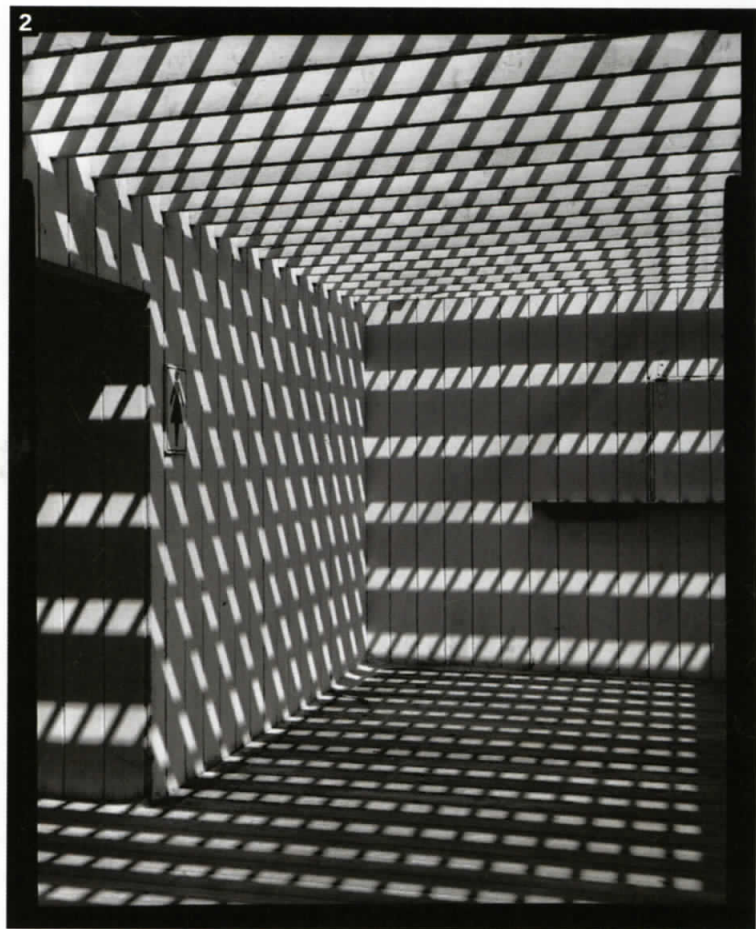
ISSN 2544-9788



TEKST: KATARZYNA ZAHORSKA

Coś, co nie powszednieje Rozmowa z kolekcjonerem, Wojciechem Jędrzejewskim





/ Wojciech Jędrzejewski od blisko dwóch dekad gromadzi fotografię artystyczną, czym zasłużył sobie na tytuł swego propagatora kolekcjonowania tego medium w Polsce. Jego różnorodny zbiór obejmuje obecnie prace ponad setki zarówno polskich, jak i światowych artystów fotografii. O swoim pierwszym zakupionym obiekcie, czynnikach decydujących o inwestycji w daną pracę oraz polskim rynku fotografii artystycznej rozmawia z kolekcjonerem Katarzyna Zahorska. /



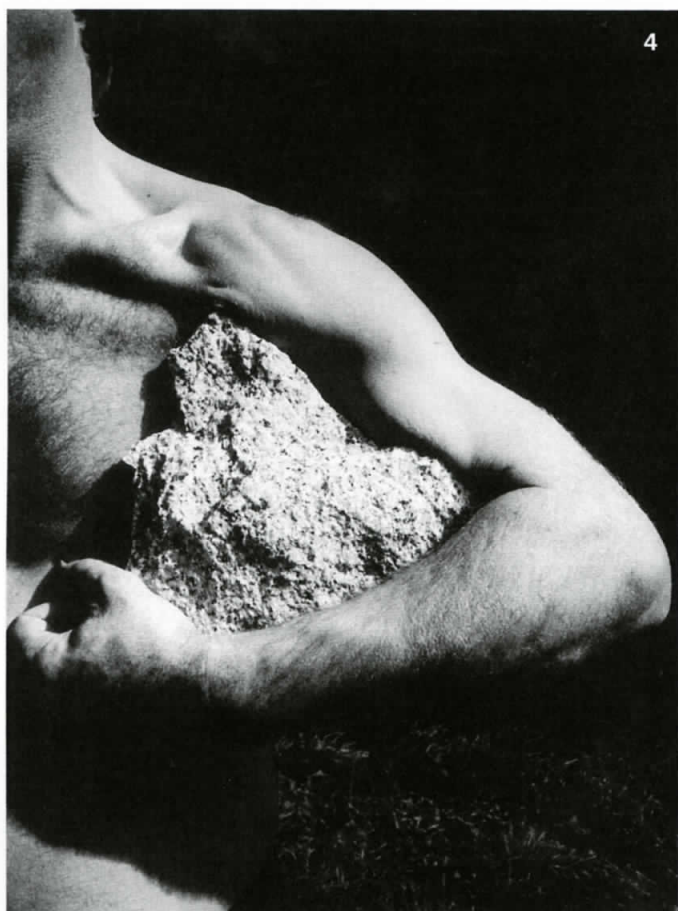
Skąd wzięła się u Pana skłonność do kolekcjonowania sztuki?

Wojciech Jędrzejewski: W jakiejś mierze zadbał o to mój ojciec. Miał szacunek dla twórczości artystycznej i wpoił mi go. W rodzinnym domu zawsze towarzyszyła nam sztuka, nie ta najdroższa, ale wysokiej próby. Wyróżniała to wówczas nasz dom na tle innych. W moim przypadku, skłonność do kolekcjonowania wyniesiona została zatem z tradycji rodzinnych.

Nie da się ukryć, że kolekcjonowanie sztuki wymaga dużych nakładów czasu i energii.

Czy tworzenie własnej kolekcji fotografii jest dla Pana pasją, pracą? A może i pasją i pracą?

WJ: Kolekcjonowanie fotografii sprawia mi dużo przyjemności. Dzięki gromadzeniu zdjęć poznałem bardzo wielu interesujących artystów. Znajomości te trwają do dziś. Odbylem także wiele podróży i zawędrowałem na studia doktoranckie na warszawską Akademię Sztuk Pięknych. Kolekcjonowanie fotografii nie było jednak nigdy moją profesją, lecz pasją. Dzięki niemu mam coś, co nie jest moim codziennym zajęciem, a do czego tęsknię. To coś, co w nadmiarze zwykłych, monotonnych obowiązków, nie powszednieje. Coś, co można kosztować. Taki model mojej kolekcjonerskiej działalności odpowiada mi najbardziej. Gromadzenie fotografii dostarczyło mi sporo specjalistycznej wiedzy, którą od czasu do czasu staram się przekazywać innym w postaci wykładów. Dzięki temu mam swój mały wkład w kształtowanie polskiego rynku fotografii.





Life St. Louis, 1934 1/26

Alvin Schwab

Dlaczego spośród wszystkich mediów artystycznych to fotografia zainteresowała Pana do tego stopnia, że postanowił Pan ją kolekcjonować?

WJ: Spośród wszystkich dziedzin sztuki, fotografia jest mi najbliższa. Mam do niej sentyment z czasów młodości, kiedy sam w domowej ciemni wywoływałem amatorskie zdjęcia. Jestem z nią związany także rodzinie – mój syn, Maciej, jest zawodowym fotografem, absolwentem warszawskiej ASP i łódzkiej Szkoły Filmowej.

Czy mierzy Pan swoje zbiory w liczbach? To znaczy, czy dokładnie dokumentuje Pan ilość posiadanych dzieł, czy dzieli je Pan na prace polskich i zagranicznych artystów? Czy może nie przywiązuje Pan wagi do liczb?

WJ: Staram się na bieżąco dokumentować swoją kolekcję, choć nie wiem dokładnie, ile fotografii wchodzi w jej skład. Zgromadziłem prace blisko stu polskich i zagranicznych artystów.



6

A czy pamięta Pan pierwszą zakupioną fotografię? Jaki był to obiekt?

WJ: Było to zdjęcie Bogdana Krężela, które kupiłem w galerii K. Gieraltowskiego.

Czy fotografię tę kupił Pan już z zamiarem założenia kolekcji, czy może był to impuls? Jak ewoluowało Pana myślenie o potrzebie stworzenia własnego zbioru?

WJ: Fotografie zacząłem kupować po okresie gromadzenia innych, bardzo zróżnicowanych obiektów artystycznych. Chciałem skoncentrować się na jednej dziedzinie sztuki. Nie przewidywałem jednak wówczas, że uda mi się zgromadzić tak dużo zdjęć. Chodziło raczej o to, aby w naszym domu fotografia stała się wiodącym elementem dekoracyjnym.

Co powinno decydować o zakupie fotografii?

WJ: O zakupie zdjęć decyduje wiele różnych elementów, ale zasadniczym jest to, czy fotografia spełnia wymogi kolekcjo-

nerskie. Nasza inwestycja musi być bezpieczna finansowo. Trzeba wiedzieć zatem, w jaki sposób zdjęcie powinno być autoryzowane przez fotografa. Aby było w pełni wartościowe, musi spełniać ono precyzyjne wymagania kolekcjonerskie. Jeśli bowiem kiedyś będziemy chcieli je sprzedać, wymagania te będą decydujące. Trzeba m.in. wziąć pod uwagę, jak jest notowany autor i jaką ma pozycję na rynku, jak szacowane są jego fotografie i jaki mają potencjał wzrostu wartości. To nadal dobry moment do inwestowania w fotografie polskich autorów, zarówno współczesnych, jak i tych już nieżyjących. Bardzo cenne artystycznie obiekty nadal kupić można za niewygórowane kwoty. Fotografia w stosunku do innych dziedzin sztuki jest bardzo konkurencyjna pod względem cen.

Ponadto, o zakupie fotografii decydować może także dopasowanie ich do przestrzeni, w której mają być eksponowane albo to, jaki niosą ze sobą nastrój.

/ Czy kupuje Pan fotografie według założonej wcześniej, spójnej koncepcji zbioru, stylistyki, tematu?

WJ: Na początku nie miałem spójnej koncepcji, jednak z czasem starałem się przestrzegać pewnych zasad. Gromadziłem prace artystów charakterystycznych kierunków i stylów polskiej fotografii. Czasami były to prace pochodzące z obrębu określonych grup artystycznych, a też realizacje twórców uznanych i niejednokrotnie uważanych za klasyków. Kupowałem także zdjęcia tych autorów, którzy byli mi bliscy estetycznie albo których szczególnie ceniłem za kunszt wykonania odbitki. Dlatego też moja kolekcja jest wielotematyczna, wielotematyczna. Nie ogranicza się do jednego kierunku, okresu lub tematyki, jak np. polska awangarda fotograficzna czy portret. Bardzo istotne są także względy estetyczne, które czasami przesądzają o zakupie fotografii.

Mam wielki szacunek dla ikon współczesnej fotografii – nazwisk rozpoznawalnych na całym świecie i gwarantujących stały wzrost wartości ich prac, takich jak na przykład Henri Cartier-Bresson, Richard Avedon czy Peter Lindbergh. Spośród polskich fotografów w grupie tej wymienić można natomiast Ryszarda Horowitz, Zofię Kulik czy Natalię LL.

/ Czy dobiera Pan fotografie na podstawie techniki ich wykonania?

WJ: Cenię tradycyjne techniki fotograficzne. Takie, które zwierają w sobie walor pracy z negatywem czy odbitką

w ciemni. Tego typu techniki są widoczne w twórczości m.in. Bronisława Szchlabasa, Tadeusza Wańskiego, Wojciecha Prażmowskiego, Pawła Żaka czy Konrada Pustoły. Cenię oczywiście także techniki kolorowe, szczególnie te, które polegają na naświetlaniu papieru światłoczułego, nie zaś atramentowe, choć wśród tych ostatnich co i rusz ujawniają się supertrwałe techniki kolekcjonerskie. Ich wybór w znaczniej mierze zależy od zamierzonego przez autora efektu artystycznego. W przypadku techniki liczy się trwałość i jakość.

”

To nadal dobry moment do inwestowania w fotografie polskich autorów, zarówno współczesnych, jak i tych już nieżyjących. Bardzo cenne artystycznie obiekty nadal kupić można za niewygórowane kwoty. Fotografia w stosunku do innych dziedzin sztuki jest bardzo konkurencyjna pod względem cen.

”



Gdzie i w jaki sposób eksponuje Pan nabyte fotografie?

WJ: Miałem okazję zorganizować pierwszą w Polsce wystawę fotografii artystycznej z prywatnej kolekcji. Miało to miejsce 16 lat temu w Krakowie w galerii Artemis, zaprezentowałem wówczas 100 prac. Byłem w tej kwestii prekursorem. Fotografie z mojej kolekcji brały udział w wielu wystawach zbiorowych organizowanych w rozmaitych instytucjach sztuki. Były one eksponowane także podczas seminariów i spotkań poświęconych fotografii. W 2018 roku natomiast odbędzie się wystawa cyklu prac jednego z autorów znajdujących się moim zbiorze.

Czy przestrzega Pan jakichś szczególnych zasad, wieszając swoje zdjęcia na ścianach mieszkania lub biura?

WJ: Tak, bardzo ważne jest to, aby fotografie były prezentowane w sposób dla nich bezpieczny. Przede wszystkim należy omijać te miejsca, które są mocno nasłonecznione. Dlatego do oprawy fotografii powinno się stosować szyby z filtrem UV. Natomiast, aby chemicznie nie degradować papieru fotograficznego prace należy oprawiać w passe-partout i plecy z kartonu bezkwasowego.

Jak ocenia Pan polski rynek fotografii kolekcjonerskiej?

WJ: Choć polski rynek fotografii kolekcjonerskiej przez ostatnie kilkanaście lat uległ znacznej dynamizacji, nadal daleko mu do rynku zachodniego. Ma on w sobie bardzo duży potencjał rozwojowy, który nie został jednak jak dotąd w pełni wykorzystany. Przede wszystkim nie jest on konsekwentnie stymulowany. Nie kreuje się bowiem spektakularnych wydarzeń mających wpływ na rozwój tego rynku, choć, jednocześnie, kupowanie fotografii staje coraz bardziej popularne. Z jednej strony posiada on więc spore perspektywy, z drugiej natomiast tempo jego rozwoju wciąż jest zbyt słabe, na co wpływ mają także inne, szersze czynniki i zjawiska, na przykład brak inwestycji finansowych i konsekwentnej strategii dynamizacji rynku.

Co zatem jest nam potrzebne, aby przyspieszyć rozwój rynku fotografii?

WJ: Obecnie nie ma profesjonalnej strategii kreowania cen fotografii przez organizatorów aukcji i budowy pozycji rynkowej autorów. Brak również rzeczowych dyskusji i fachowych publikacji na ten temat. Na ukształtowanie polskiego rynku fotografii ma także wpływ stan wiedzy i świadomość samych artystów w kwestii budowania swojej pozycji rynkowej. Na kierunkach artystycznych nie uczy się adeptów fotografii, w jaki sposób powinni zarządzać swoją karierą. W powijakach jest kształcenie profesjonalnych marszandów, a jest to niezbędne. Nadal niewiele jest galerii specjalizujących się w sprzedaży fotografii i nie wszyscy też marszandzi mają wystarczającą wiedzę na temat zasad fotografii kolekcjonerskiej. Pocieszające jest jednak to, że coraz więcej instytucji, zwłaszcza prywatnych, kupuje fotografie w celu ich ekspozycji w swoich siedzibach. W ten sposób tworzą one również atrakcyjny wizerunek swoich marek i podnoszą wartość swoich firm.





Jak ocenia Pan promocję polskich artystów fotografii?

WJ: Poza jednostkowymi przypadkami, takimi jak 6x7 Leica Gallery Warsaw Rafała Łochowskiego, Jednostka Katarzyny Sagatowskiej albo Galeria Raster, wciąż brakuje profesjonalnych działań promujących artystów-fotografów, które pozwoliłyby na konsekwentną budowę ich pozycji rynkowej. Niewystarczający jest też rynek aukcji fotograficznych. Z przykrością przyjąłem wiadomość o wycofaniu się Fotografii Kolekcjonerskiej – poważnego i zasłużonego dla polskiego rynku partnera – z organizacji licytacji fotografii. Obecnie aukcje fotografii odbywają się w domu aukcyjnym DESA Unicum. Aktywność na tym polu zapowiada również Dom Aukcyjny Libra.

Jaki sposób zakupu fotografii Pan preferuje?

Czy nabywa Pan obiekty od galerii, kupuje je w systemie aukcyjnym lub, w przypadku współczesnych twórców, bezpośrednio od artystów?

WJ: Różnie, ale jeśli kupowaniu zdjęć towarzyszy kontakt z autorem, jest to zdecydowanie największa satysfakcja dla kolekcjonera. Nikt nie jest w stanie powiedzieć tak dużo na temat interesującego nas obiektu, jak sam artysta. Kontakt z nim ma znaczenie także w zakresie potwierdzenia autentyczności dzieła. Z perspektywy kolekcjonerskiej taka informacja jest bardzo istotna. Wszystkim, którzy zamierzają inwestować w fotografię, polecam osobisty kontakt z ich autorami. >>>

1 \ Natalia LL, Śnienie, źródło: ze zbiorów kolekcjonera

2 \ Marek Szyryk, Long Island 1997, 18 cm x 14,6 cm, źródło: ze zbiorów kolekcjonera

3 \ Tadeusz Wański, To go on travel, 1957, 29,5 cm x 39,5 cm, źródło: ze zbiorów kolekcjonera

4 \ Zygmunt Rytko Obiekt nietrwący, 1989, 30 cm x 40,7 cm, źródło: ze zbiorów kolekcjonera

5 \ Marian Schmidt, St Louis Paris, 1994, źródło: ze zbiorów kolekcjonera

6 \ Maciej Jędrzejewski, Dłonie, Barbara Skarga - Leszek Kołakowski, źródło: ze zbiorów kolekcjonera

7 \ Wojciech Prazmowski, Fotografie dla Matsudy, 1990, 30,5 cm x 38 cm, źródło: ze zbiorów kolekcjonera

8 \ Richard Avedon Suzy Parker and Gardner McKay, 24 cm x 19 cm, źródło: ze zbiorów kolekcjonera

9 \ Marek Wajda, z cyklu "Marrakech", 2001, źródło: ze zbiorów kolekcjonera

10 \ H. Cartier-Bresson, Rue Mouffetard, Paris 1954, 32 cm x 48 cm, źródło: ze zbiorów kolekcjonera

11 \ Peter Lindbergh, Chrity Turlington, America Vogue, źródło: ze zbiorów kolekcjonera

